Nr. 253. Kraków, Sroda dnia 7 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cent.

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnoszeniem do domu.

na listopad 1 złr. . . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad . . . . . . 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad . . . . 4 frk. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień. 8 frk. (7 m. — „

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go każdego miesiąca.

Kraków, dnia 6 listopada.

Towarzystwo Opieki Weteranów Polskich.

Kiedy przed trzema laty w czasie obchodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu powstania listopadowego poruszoną została myśl założenia Towarzystwa Opieki Weteranów z roku 1831, odzywały się głosy, aby pomyśleć także o zaopiekowaniu się tymi, którzy brali udział w walce młodszych pokoleń i bądź to wskutek okaleczenia, choroby lub innych nieszczęść potrzebują pomocy. Przedewszystkiem jednak należało otoczyć troskliwą opieką szczupłą już garstkę rycerzy z r. 1831, z których wielu pozostawało bez najmniejszych środków do życia a przygnębieni starością, nie mogli ich sobie zdobyć własną pracą i zapobiegliwością. Tymi zaopiekowało się też Towarzystwo pod przewodnictwem śp. Kaliksta Horocha. Dziś wszakże po śmierci swego prezesa i głównego dobroczyńcy osieroconem jest to Towarzystwo a z ostatnich odezw tak głównego oddziału jego w Krakowie, jak i filii lwowskiej zostającej pod przewodnictwem p. Podlewskiego, dowiadujemy się, że Towarzystwo walczy z niedostatkiem, że mu brak środków utrzymania resztek rycerskiej braci, chociaż szeregi jej topnieją z każdym rokiem.

Widzimy ztąd ponownie, że pomysły nasze sięgają zwykle dalej, a nie spełniamy następnie nawet najbliższych, w danym razie tak łatwych obowiązkowych rzeczy. Kwota kilkudziesięciu złotych, jaką wykazuje z miesięcznych składek tak główny wydział w Krakowie, jak i uboczna komisya we Lwowie, jest przecież zamałą, aby wystarczyć mogła na opędzenie choćby najkonieczniejszych potrzeb, poruczonych naszej opiece starców.

Wymowne usta kaznodziei ks. prof. Chotkowskiego, które podaliśmy na tem miejscu, skreśliły nam postać rycerską i obywatelską śp. Kaliksta Horocha, który przez tyle lat zostawał pośród nas, krzepił wielu w chwilach zwątpienia a dla potomności pozostawił w spadku tę piękną instytucyę Opieki Weteranów Polskich.

Spadek ten powinniśmy przyjąć bez dobrodziejstwa inwentarza i rozwinąć szlachetną myśl, jaka w nim tkwi i jaka powołała do życia właśnie ową instytucyę. Podtrzymując i rozwijając instytucye Opieki Weteranów Polskich stawimy najpiękniejszy pomnik śp. Horochowi i uczcimy najlepiej, nad grobem jego, tę ideę, za którą śp. Horoch i towarzysze jego starsi i młodsi nieśli życie i mienie w ofierze.

Kiedy w niedługi czas po zawiązaniu instytucyi Weteranów Polskich urządzono w Krakowie na rzecz tej instytucyi bal a śp. Horoch ucieszony świetnem zebraniem towarzystwa i powodzeniem zabawy, dziękował wszystkim za udział i przechadzając się po sali przypatrywał z rozkoszą dziarskiemu mazurowi — wtedy panie nasze zrobiły czcigodnemu Prezesowi Weteranów bardzo miłą niespodziankę. Otoczyły go bowiem jednem wielkiem kołem na sali a pląsając wokoło niego, oddawały cześć jego rycerskiej postaci, podczas gdy muzyka zagrzmiała potężną pieśnią: *Jeszcze Polska nie zginęła!....* Epizod ten wyraził na wszystkich obecnych głębokie wrażenie a w oczach naszego Weterana wycisnął łzy radości....

Oby dzisiaj Panie nasze takim wieńcem gorliwej opieki otoczyły osieroconą po śp. Horochu instytucyę Weteranów a jesteśmy pewni, że wielcy i mali staliby się posłusznymi ich rokazowi.

W dzień wiekopomnej rocznicy powstania listopadowego, dnia 29 listopada b. r. odbyć się ma doroczne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831. Oby więc do tego dnia zgłosiło się więcej, niż dotąd stałych jego uczestników i odezwała się w kraju pełna inicyatywa w popieraniu celów tego stowarzyszenia tak, iżby środki jego nietylko wystarczyły do zabezpieczenia reszty życia skołatanym niedolą starcom ale i stanowić mogły zawiązek Opieki Weteranów z walk późniejszych pokoleń.

W dziele tem powinien wziąść udział cały kraj. Jestto kardynalnym jego obowiązkiem narodowym a wobec obcych kardynalnym punktem naszego honoru.

„Czas“ otrzymuje z Wiednia następujący list od dobrze—jak mówi—poinformowanego korespondenta:

Zapewnienie dane przez Najj. Pana deputacyi lwowskiej Rady miejskiej, że uwzględnione zostaną, o ile możności, życzenia Galicyi w sprawie kolejowej, jest jeszcze każdemu pamiętne, a mimo to odzywają się ostatniemi czasy w dziennikach galicyjskich głosy, w których spostrzegać się daje pewne powątpiewanie, aby spełnione zostały uprawnione żądania kraju w sprawie kolejowej, szczególnie rozpowszechnioną jest obawa, jakoby się w Wiedniu noszono z planem szkodzenia intercsom Galicyi, specyalnie zaś nieuwzględniania praw Galicyanów przy obsadzie posad przy galicyjskiej transwersalnej kolei żelaznej.

Ponieważ kolej tarnowsko-leluchowska i kolej naddnietrzańska, odłączone zostały od linij węgierskich i wcielone zostały pod dyrekcyę kolei Arcyksięcia Albrechta, która z dniem 1 stycznia 1884 r. obejmuje administracyę nad powyższemi liniami, przeto sądzę ogólnie, że skoro ukończoną zostanie transwersalna kolej żelazna, dotychczasowy dyrektor kolej Arcyksięcia Albrechta, radca rządowy Pichler obejmie jeneralną administracyę wszystkich rządowych kolei żelaznych w Galicyi, a że radca rządowy Pichler jest Niemcem, przeto wnioskują dalej — że jako dyrektor całej północnowschodniej sieci państwowych kolei żelaznych uwzględniać będzie przy obsadzaniu posad inżynierów i innych urzędników przy tych kolejach, a mianowicie przy transwersalnej, przedewszystkiem prośby Niemców; z tego więc powodu odbiera już dzisiaj klub polski naglące wezwania, ażeby przedsięwziął w tej mierze potrzebne kroki i aby zawczasu skuteczną położył zaporę celem przeszkodzenia intencyom i tendencyom przyszłego dyrektora galicyjskich kolei państwowych, który bynajmniej nie ma być dobrze usposobionym dla Polaków.

Czujemy się spowodowani do oświadczenia, że wszystkie powyższe obawy zupełnie są bezpodstawne, i pragnęlibyśmy szczerze, przedstawiając nasze w tej mierze objektywne zapatrywanie się, oparte na znajomości prawdziwego stanu rzeczy, uspokoić tych wszystkich, którzy przedwczesnemi wiadomościami w ogóle, a szczególnie prawdopodobną nominacyą przyszłego kierownika galicyjskich kolei państwowych, zaniepokojeni zostali.

Uchwały powzięte przez ministeryum handlu w sprawie kierownictwa i administracyi galicyjskich kolei państwowych, są tylko prowizoryczne, a przez wcielenie Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej kolei żelaznej pod administracyą kolei arcyksięcia Albrechta, nie ma rząd bynajmniej rąk związanych ani co do tych kolei, ani też co do przyszłej kolei transwersalnej, okoliczność zaś że radca rządowy Pichler jest dzisiaj dyrektorem kolei arcyksięcia Albrechta i że jemu powierzone zostało prowizoryczne kierownictwo Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej kolei nie usprawiedliwia jeszcze wniosku, że on później obejmie także kierownictwo wszystkich państwowych kolei żelaznych w Galicyi. Gdyby jednak rzeczywiście i stanowczo tak być miało, to nominacya radcy rządowego, Pichlera, nie powinna wzbudzać zbytniej obawy, bo p. Pichler uchodzi powszechnie za zacnego i sprawiedliwego człowieka, który obok tych zalet, łączy w sobie znakomite i gruntowne wiadomości fachowe i wielkie doświadczenie w swoim zawodzie i ogólnie jest szanowanym, a powołanie jego na dyrektora państwowej sieci kolejowej w Galicyi, byłoby już z tych powodów rękojmią, że interesa tego kraju w każdym kierunku uwzględnione zostaną, a to tem bardziej, że jeżeli ministerstwo czuć się będzie spowodowanem dzisiejszem jego stanowiskiem do zamianowania go jeneralnym dyrektorem połączonych kolei, to wątpić o tem nie można, że będzie chciało także zadość uczynić słusznym żądaniom Galicyi i poda jeneralnej dyrekcyi galicyjskich kolei żelaznych państwowych pewne wskazówki, podług których ta ostatnia postępować będzie musiała przy obsadzaniu różnych posad, a wtenczas będzie można być zupełnie spokojnym o los

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 6 listopada 1883.

Między nimi nic nie było...

Akwarelę piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

4

(Dalszy ciąg).

Irena do Maurycego.

Schattensee.

„Ta święta ma uczucie“ — mówi Eboli o królowej, a ja powiem o Antoninie: „ten lodowiec ma pewne w sobie ciepło“. Tak jest, pomyśl sobie, ona także ma *uczucie!* Mężczyzna wywarł raz na nią większe wrażenie aniżeli glansowana rękawiczka, niż gronostajowa zarzutka; ona się *zaśmiała*, gdym ją nim prześladowała i — *zarumieniła się...* Więc świat się wyzwoli z jej niewieścich szponów. Ale co za człowiek! uśmiejesz się! Wszystkie one do siebie podobne te ekscentryczki. Może przypuszczasz, że drugi Adonis albo drugi — Ty zmusił to marmurowe serce, by słabo może ale po raz pierwszy zadrgało? że to jakiś gentleman z widokami wspaniałej przyszłości? Gdzie tam, nic z tego. Twój przyjaciel Alfred tym czarnoksiężnikiem, któremu zdaje się było przydzielonem w Antoniny sercową próżnię tchnąć promienie nieznanego tam światła. Tak, twój przyjaciel, nieznośny Alfred, ojciec tylu tragedyi, szkaradny człowiek! Wiesz jak stanowczą doń czuję odrazę, chociaż z nim jeszcze nigdy nie rozmawiałam. Gdy spogląda na kobietę, to usta jego przybierają rys, który dyabelskim tonem zdaje się mówić: „Kobieto — puchu marny, słabość twem mianem..!“ a wzrok jego obłudnie niby w tęsknocie się rozpływa za tą prawdą. Chociaż więc sarkazmy jego w towarzystwie cieszą się powodzeniem a inne panie i panienki uważają go za nadzwyczaj zajmującego i dogadzają swej próżności, gdy pod promieniami jego ducha, jak próżne orzechy nabierają pozłoty — ja zawsze unikałam jego bliskości. No! i teraz z tym Alfredem się zdybuję, a jeśli się nie zupełnie łudzę, to ten bóg dramatyczny, wypracuje niezawodnie w Schattensee jakiś mały domowo-familijny dramacik. Oj my kobiety! my kobiety! Czyż dusza poety nie jest dziewczęcej główce tak niedostępną jak naprzykład pałka tambora profesorowi teologii? Przecież jednak przecież ta Antonina, tak się przynajmniej zdaje, w dwunastu godzinach tak poznała duszę poety, jak zegarmistrz swój zegarek ze wszystkiemi jego kółeczkami, młoteczkami, całym aparatem ruchu, i wielkiem wahadłem — próżnością wieszcza!“

O jakże niedołężnymi ludźmi są ci poeci! Do ich zdobycia potrzeba tylko dwoje wielkich niebieskich oczu, któreby się szeroko rozwierały, gdy oni coś prawią i oblicze, któreby z wiarą i podziwem na nich spoglądały, gdy się im z ust sypią pstre uczuciem i zapałem ogniste poetyckie zwroty! Na zgrabną wędkę nie chcą się dać złapać, ale łapią się we wielkie i szerokie siecieo schlebiającej im pokory i modłów. Oj ci peci, poeci! Oni nie chcą odpowiedzi od kobiecego serca lecz wprost echa czyli odgłosu swych słów własnych! Na ten naród nie ma lekarstwa.

Muszę ci jednak opowiedzieć rzecz całą.

Ubiegłego czwartku podjęliśmy byli wycieczke w preszburskie okolice. „Było nas ośmioro jak jeden mąż“. Sędziwa Trentheim, Antonina, jej towarzyszka Amselberg, mała Lida, pan von Schwarzdorn t. z. rycerz o „nudnej postaci“, wuj Drezen ze swym synem, pełnym nadziei kandydatem medycyny i moja osóbka.

Służącego i pokojówkę wysłaliśmy naprzód, by w zamku Theben, który był celem podróży, przygotowano obiad; sami zas przez leśną gęstwinę nad brzegiem Dunaju powoli zdążaliśmy za nimi. Antonina była bardzo roztargnioną. Co chwila coś z rąk upuszczała, to rękawiczkę, to wachlarz i t. p. a nudny szlachcic Schwarzdorn z wzniosłą gorliwością każdą drobnostkę w lot podnosił i oddawał właścicielce z błagalnem spojrzeniem, na którem napisano: „Rzetelny znalazca czeka na nagrodę!“ Wuj Drezen, który jak ci wiadomo, gra rolę pana i w Schattensee, a siostrę Trentheim w ostrym trzyma rygorze, kierował wyprawą. Około dziesiątej rano stanęliśmy w Theben. Schwarzdorn, którego żołądek i serce w czasie wspomnianych czynności trudami się podzieliły, oddał się całkiem i natychmiast śniadaniu, a my tj. wuj, ciotka, Antonina, ja i młody adept lekarskiej sztuki postanowiliśmy tymczasem wydrapać się na szczyt ruin i tam oczekiwać, nim reszta nadciągnie. Urządziliśmy się z wiejską swobodą, która nam dziewczętom wcale była do twarzy. Wiesz, że zwykliśmy o sobie chętnie pamiętać nawet, gdy się wybieramy do starych ruin; wszak mogą się tam znaleźć duchy, gnomy, lub ktoś im podobny, dziewczę nawet im pragnie się podobać. Antonina rzeczywiście wyglądała nader powabnie. Widzisz kochany Maurycy, jestem kobietą i nieco zazdrosną jak wszystkie Ewy córki, a ty sam często mi mówiłeś, że ładne ze mnie dziewczę, szczególnie dlatego, że mam włosy czarne a niebieskie oczy, prawdziwa—jak tyś to mawiał — *aha contradictio in re!* Ja też muskając własne gęste i długie warkocze odczuwam zupełnie *anch'io son pittore* — zupełnie tak, jak to tylko być może u kobiety, jeśli nie potrzebnje się obawiać spojrzenia w zwierciadło... Dziś atoli wydała mi się Antonina nieskończenie uroczą i byłabym ją ucałowała! Swoją drogą tak szlachetne popędy mogą wzbudzić także tylko stare ruiny.

Nucąc, żartując, szczebiocząc stąpaliśmy naprzód; w tem na skalistym zakręcie, który zdawał się drogę odcinać, uderzył nas widok niespodziany...

Na złomie skalnym spoczywał od nas twarzą odwrócony słuszny mężczyzna, swój kapelusz słomiany umieszczał na pobliskim krzaku, obok siebie jakąś księgę a przed sobą kartę papieru.

Malarz! malarz! tak wszyscyśmy pomyśleli. Nie mogliśmy jednak postąpić naprzód, ponieważ figura ta w całej swej okazałej długości zalegała jakby poprzeczna deska wązką ścieżynę, która się ciągnęła nad skrajem niewielkiej polanki. Wuj Drezen zatem głębokim swym basem krzyknął: za pozwoleniem! Mężczyzna podskoczył na równe nogi i zmieszany lekko się skłonił, wymawiając przytem kilka zwykłych słów usprawiedliwienia — gdy wuj w tej chwili zawołał: „A do krocset! Wszak to Alfred, kochany Alfred, skąd się wziąłeś w tych ruinach? Odbywasz może dramatyczne studya z natury?“ i śmiejąc się z tej delikatnej przymówki, przedstawił nam Alfreda z dodatkiem: „To mój serdeczny, szanowny przyjaciel!“ Alfred na tę formułkę konwencyonalnym odpowiedział grymasem, obojętnie skinął głową i po kilku nic nie znaczących frazesach zabierał się do odejścia. „O nic z tego — rzecze wuj Drezen — nic z tego mój panie duchu ruin; teraz zostań z nami i bądź nam przewodnikiem. I tak nie dotrzymałeś mi słowa, mimo tylokrotnych i tak czułych przyrzeczeń odwiedzenia mnie w jak najkrótszym czasie. Teraz, skorośmy cię złapali wśród ruin, jakby leśnego mieszkańca — teraz do nas należysz! Nieprawdaż siostro?“ Pani Trentheim pospieszyła z kilku komplementami. Ja Alfreda nie spuszczałam z oka a chociaż najwyższą dla mnie było przykrością znaleść się z nim w jednem towarzystwie, przecież z zajęciem robiłam spostrzeżenia nad jego osobistością i całem się zachowaniem. Zdawał się niezdecydowanym, wzrok jego długo i

wszystkich polskich petentów, bo podania ich z wszelką pewnością pod każdym względem uwzględnione zostaną.

SPRAWY SEJMOWE.

W sprawie podzielności gruntów włościańskich.

Podajemy dzisiaj dokończenie mowy posła Rogiera hr. Łubieńskiego, jako jeneralnego mowcy przeciw wnioskowi posła Grocholskiego:

Rzeczywiście, szanowni panowie, pomiędzy podzielnością a niepodzielnością gruntów z jednej strony, a dobrobytem ludu i włościan z drugiej strony, może nie ma związku, jako od *causa ad effectum et vice versa.* Podzielność gruntu zależną jest od zwyczaju narodowego, od prawa spadkowego, albo od przeludnienia. Że jednak kraju bogactwo i dobrobyt mieszkańców nie może iść w parze z bardzo słabą liczebnie ludnością, dlatego większa ludność kraju sprowadza większe rozdrabnianie ziemi, i dlatego w historyi równocześnie występują te dwa fakta dobrobytu i podzielności gruntu.

Mam zaszczyt przedstawiać w tej wysokiej Izbie pomiędzy innymi także i powiat rzeszowski. Otóż powiat ten pod względem ludności zajmuje 7 czy 9 miejsce w Galicyi, i muszę powiedzieć, że nietylko nie mogę się dopatrzeć zarzuconego tu upadku stanu włościańskiego, co zresztą i inni szanowni posłowie z tamtych stron poświadczyć mogą, ale i owszem z radością widzimy, jak z każdym dniem niemal dobrobyt, gospodarność i skrzętność ich wzrastają. Że tylko jeden dowód wysokiego ich wykształcenia i postępu przedłożę, a mianowicie, że głównymi odbiorcami sztucznych nawozów z fabryki Biały pod Tyczynem są nasi włościanie. Na początku tej sesyi sejmowej JE. p. Namiestnik nam powiedział: „Nikt dziś nie zaprzeczy, że postęp jest; kto go nie widzi, chyba nie chce widzieć.“ Nie mógłby z tak wysokiego stanowiska twierdzenia tak śmiałego uczynić, gdyby najliczniejsza część narodu, i która nas wszystkich szczególnie obchodzi, tak wysoki rząd, jak i tę tu reprezentacyę kraju, ta część chyliła się do upadku i do nędzy. Na nieszczęście w kraju naszym są wielkie bardzo jeszcze potrzeby niezaspokojone tak większych właścicieli, jak miast i włościan, ale które z podzielnością gruntów nic zgoła nie mają wspólnego i wspólnego mieć nie mogą.

Ale przypuśćmy na chwilę, że wniosek komisyi stanie się prawem, że przejdzie przez wszystkie konstytucyjne instancye, że otrzyma najwyższą sankcyę, i że energicznie przepisy te w życie wprowadzone zostaną. Jakiż wtenczas obraz Galicya przedstawiać nam będzie? Jeżeli rzeczywiście te paragrafy prawa surowo przestrzegane będą, stworzymy prawdziwie naonczas, jak wyżej powiedziałem, ten proletaryat wiejski, złożony z ludzi bez zarobku i bez mienia, który będzie niebezpiecznym balastem społecznym, albo zupełnie kraj nasz puści.

Tylko, że już nabyte doświadczenie uczy nas, że paragrafy zostaną literą martwą, tradycya i prawo zwyczajowe weźmie górę. Jestem za młody, ażeby tak daleko pamięć moja sięgała, znam tylko fakta z książek i historyi, ale wielu bardzo z was szan. panowie sami naocznymi świadkami byliście i w tej Wysokiej Izbie poświadczyć możecie, że prawo z roku 1868 tylko dało sankcyę prawną temu, co już *de facto* istniało. Na tej podstawie i dzisiaj śmiało twierdzić możemy, że prawo o niepodzielności roli, gruntu w kraju nie znajdzie. Włościanie nasi dalej będą się dzielić, i ojcowie młodszym synom, córkom i zięciom pozwalać będą i pozwalać muszą stawiać chałupy na tych majoratach, a przed prawem zasłaniać się będą formą długoletnich dzierżaw. Gdy jednak głowa rodziny wskutek jakichkolwiek bądź przyczyn do upadku i do bankructwa doprowadzoną zostanie, nowonabywca jego gruntu stanie wobec długoletnich dzierżaw i domostw, których chyba naruszyć nie będzie miał prawa. Tym trybem rzeczy postępując, dojdziemy do proletaryatu, który już w historyi stosunków społecznych ma swoją nazwę, dojdziemy do ludzi, którzy od lat bardzo długich zasiedzieli się na tym samym zagonie ziemi i w tej samej chałupie, które jednak nigdy do nich ani nie należą, ani należeć nie mogą — dojdziemy do kwestyi Irlandzkiej. I nie trzeba być prorokiem, ażeby powiedzieć, że tak, jak parlament angielski, tak i ta Wysoka Izba po pewnym przeciągu lat zastanawiać się będzie musiała mozolnie nad sposobem najwłaściwszym zniesienia dzisiaj przez was uchwalonego prawa, i uwłaszczenia napowrót tych, których od własności dzisiaj odsądzacie.

Jako generalny mowca powinienem jeszcze wykazać słabe strony motywów, które poprzedzają wniosek komisyi, widzę, że już Wysoka Izba znużona, zatem zdążam do końca.

Słynny angielski pisarz Carlyle, konserwatysta, genialnem swem piórem napiętnował i wyszydził słabość narodową angielską uginania się przed bożyszczami opinii i nazwał ją sarkastycznie *therowrship*. To, co on tam powiedział, dałoby się dosłownie powtórzyć dla uznawania pewnych dawnych zasad czy haseł.

Zręcznie rzucone hasło i we wdzięczną formę słów ujęte, łatwo bałamuci umysły ludzi, którzy nie zadają sobie pracy dosyć, ażeby względną tylko prawdziwość takiego *dictum* sprawdzić, albo całą jego nicość przejrzeć. Przed 15 laty, kiedy prawo o podzielności gruntu wyszło, już naonczas dojrzali i doświadczeni nasi mężowie polityczni i przywódzcy narodowi, przyklasnęli jego pojawieniu się. Dzisiaj widzimy, że znowu, gdy nowy prąd opinii zawiał, gdy nowe hasło ekonomiczne rzucone zostało, wielu bardzo kornie przed nim ugina czoła i prawo wręcz przeciwne podpisać są gotowi. Ależ szanowni panowie można co lat 15 zmieniać nowele do drobnych ustaw, ale tak często zmieniać kardynalne podstawy stosunków społecznych i agrarnych, to na żaden sposób nie da się usprawiedliwić. Wobec tak doniosłej kwestyi, którą dzisiaj mamy przed sobą, zachowajmy całą zimną krew, całą bezstronność, jaka przystoi powadze tej Wysokiej Izby. Nie sprzeczałem się tutaj, czy podzielność, czy niepodzielność jest zasadniczo lepszą. Nie stawiałem i nie odpowiadałem na pytanie, czy stosunki ztąd wypływające, wywołują w każdym kraju te same skutki. Ale tylko ośmielam się twierdzić, że dzisiejsze nasze stosunki krajowe przy braku zarobku, braku większych miast, braku przemysłu fabrycznego, że one nie pozwalają nam podkopywać egzystencyi tylu ludzi, i tylu rodzin w kraju. Powiem, że stosunki nasze polityczne wymagają, ażebyśmy nie uronili ani jednej jednostki narodowej z kraju. Powiem nareszcie, że mam nadzieję, iż wy, szanowni panowie, nie dacie się powodować powiewom zmiennym opinii w tak zasadniczych, społecznych, ekonomicznych, agrarnych i narodowych sprawach. Co do formalnego traktowania, widząc, że według mojego głębokiego i sumiennego przekonania odroczenie sprawy nic jej nie pomoże ani więcej wyświecić nie jest w stanie, stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego, widząc, że pierwszy wnioskodawca przychylił się do wniosku drugiego, p. Rybickiego (głosy nie! nie!). Nie, to w takim razie ja głosować będę za wnioskiem p. Hausnera. (Brawa, oklaski, posłowie z wszystkich stronnictw winszują mowcy).

KRONIKA.

Kraków d. 6 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 8-go b. m. — Na porządku dziennym siedmnaście wniosków tyczących się spraw szkolnych, administracyjnych, budowniczych i przyjęcia do gminy.

Wczorajszy wieczór krak. Tow. muzyczn. zapełnił zupełnie salę redutową, a wiele osób odeszło bez biletów. Magnesem przyciągającym była p. Janothówna. Sprawozdanie z wieczoru tego podamy jutro.

Z Uniwersytetu. *P. Adam Gabryel bar. Lewartowski*, rodem ze Strzelec-Małych, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z 1831 r. w Krakowie nadsyła nam następujące pismo:

Szanownej Redakcyi „Gazety Krakowskiej“ czujemy się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie, za cześć oddaną śp. Prezesowi naszemu JW. Baronowi Kalikstowi Horochowi, w przesłaniu wieńca na Jego trumnę, niemniej wspomnieniach serdecznych, wyrażonych w łamach „Gazety Krakowskiej“. Ale najmocniej upraszamy Szanownej Redakcyi — o łaskawe odwołanie wyrażenia: jakoby ks. kanonik Polkowski komukolwiek narzucał się z mową, którą miał nad grobem śp. Kaliksta Barona Horocha, albowiem: spowinowacony i zastępujący Prezesa komitetu Opieki Weteranów z r. 1831, a niżej podpisany, prosił o to ks. kanonika Polkowskiego, aby łaskaw był nad grobem przemówić.

Najuprzejmiej prosząc Szanownej Redakcyi o sprostowanie tak mylnie a niesłusznie podanej wiadomości — raz jeszcze składa komitet Tow. Opieki Weteranów z r. 1831 podziękowanie.

Zostając z poważaniem

4 listopada 1883. *Ksaw. Konopka,*

w Imieniu komitetu, od tegoż upoważniony do zastępowania Prezesa aż do mających nastąpić wyborów w pierwszą niedzielę po 29 listopada br.

† Wiktor Mora Korytowski, właściciel dóbr Znamierowice, syn pp. Albina i Józefy z Opitzów Mora Korytowskich, obywateli z Poznańskiego, którzy od kilku lat osiedli w Galicyi — umarł w kwiecie wieku, bo w 28 roku życia swego, dnia 4-go b. m. w Mszanie dolnej, majątku rodziców. Pogrzeb odbędzie się tamże jutro.

W Brzozowie założono 2-go b. m. oddział Towarzystwa wzaj. pomocy „Rodzina“ którego zarząd stanowią pp. Ludwik Chlebiński prezes, Józef Stasicki wiceprezes, Władysław Brega sekretarz, Józef Kozak i Jan Skarbek jako członkowie Wydziału.

P. Władysław Celestyn Ostrożyński rodem ze Stanisławowa, koncypient adwokacki, otrzymał w dniu 10 października w uniwersytecie lwowskim stopień dra praw.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Streptowie, Józefa Ostrowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły etatowej.

Prawdziwie macoszą opieką otacza ministerstwo oświaty nasze zakłady naukowe. Fakt, który podaje „Gazeta narodowa“, dosadnie ilustruje to twierdzenie. „Przed rokiem już prawie ustąpił z grona profesorów tutejszej szkoły politechnicznej zasłużony profesor ś. p. dr Feliks Strzelecki, będąc po trzydziestu latach służby przeniesiony na własne żądanie, w zasłużony stan spoczynku. Spodziewać się tedy należało, że ministerstwo oświaty mając na względzie dobro zakładu, natychmiast rozpisze konkurs na opróżnioną posadę. Tymczasem rok już ubiega a o konkursie ani słychać. O ile doszły nas wiadomości, upominało się kolegium profesorów o szybkie załatwienie tej sprawy ale bezskutecznie a traci na tem bezzwątpienia zakład i słuchacze. Ciekawiśmy, czy podobne stosunki w Wiedniu są praktykowane, czy system oszczędnościowy i tam zaprowadzony — czy tylko w biednej Galicyi?“

Uczony dr Dybowski, jak donosi „Kosmos“, przybył dnia 4-go września do Władywostoku, zkąd odpłynął do Habarówki przy ujściu rzeki Ussuri, ażeby się ztamtąd udać w dalszą podróż wzdłuż brzegów Azyi i przez Suez zawitać do Europy. Spodziewać się należy, iż jeżeli nie zajdzie jaki nadzwyczajny wypadek, znakomity uczony w tych dniach stanie we Lwowie, gdzie niezwłocznie zajmie katedrę uniwersytecką.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły komitetowi parafialnemu w Lubaczowie, w powiecie cieszanowskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Trupa baletowa p. Łukowicza daje obecnie widowiska w Wilnie. Z Wilna ma się udać do Królestwa i wystąpić w kilku większych miastach, zaczynając od Lublina. Odwiedziwszy Płock, Kalisz, Łódź i kilka innych miast, trupa uda się na Nowy Rok do Kijowa.

Z kroniki warszawskiej. Uroczystość konsekracyi kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie odbyła się w d. 31 października, w dniu zaś 1 listopada, jako w dniu odpustu, odprawione było uroczyste nabożeństwo przez arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela. Pomimo obszerności wielkiej świątyni nie mogła ona pomieścić wszystkich osób pragnących uczestniczyć w odbywanych obrzędach, i chociaż kościół zapełnił się w całości osobami posiadającemi bilety wejścia, i tak jeszcze kilkanaście tysięcy ludu stało na okół świątyni i zaległo do połowy plac Grzybowski. J. Eks. ks. arcybiskup przybył o godz. 11, i w otoczeniu duchowieństwa przeszedł do wielkiego ołtarza. Presbiteryum wspaniale przybrano w dywany i kwiaty egzotyczne i wkrótce zapełniło się przedstawicielami różnych władz i stanów, ubranymi w strojach galowych. P. jenerał gubernator, genarał-adjutant Hurko, przybył w towarzystwie pomocnika głównodowodzącego wojskami jenerała bar. Krüdenera, i dyrektora kancelaryi p. Korniłowa. Przed summą wszedł na ambonę proboszcz miejscowy ksiądz Swinarski i rozpoczął swoje przemówienie od podziękowania Monarsze i rządowi za przyczynienie się do rychłego ukończenia budowy świątyni pańskiej. Następnie uczcił pamięć zgasłej fundatorki placu i pierwszego kapitału ś. p. hr. Zabiełłowej, oraz wymienił dwóch najcelniejszych ofiarodawców hr. Zdzisława Zamoyskiego, za którego sprawą stanął wielki ołtarz, i ś. p. Paulinę Dąbrowską, która wybudowała kaplicę boczną i sprawiła monstrancyę kosztującą 15,000 rubli. Dalej kaznodzieja zaznaczył wielką gorliwość przy zbieraniu potrzebnych funduszów przez poprzedniego proboszcza, a obecnie J. Eks. księdza biskupa Hollaka, który z prawdziwym żalem, jak to doniósł w liście, musiał się zrzec wielkiego zaszczytu i radości konsekrowania świątyni, której od samego założenia parafii był proboszczem. Wreszcie ksiądz Swinarski wspomniał o zasługach budowniczego świątyni p. Zygmunta Kiślańskiego. Zakończył swoje przemówienie prośbą do wiernych, aby na intencyę kościoła świętego odmówili stosowne modlitwy. Po księdzu proboszczu przemówił odwrócony do ołtarza w pontyfikalnych szatach J. Eks. ksiądz arcybiskup. Było to raczej krótkie powinszowanie parafianom grzybowskim, iż się stosunkowo w tak niedługim czasie doczekali wspaniałej i największej w całym kraju świątyni: Summa odprawiona była z wystawieniem najświętszego Sakramentu, jednakże bez processyi, niepodobnej w obec tłumu ludu w kościele. W czasie summy, na chórze wykonane były pienia religijnych kompozytorów, przez chóry konserwatoryum i artystów opery naszego teatru. Dostojnemu celebransowi asystowali w charakterze dyakona i subdyakona księża kanonicy: Jagodziński i Chmielewski, archidyakonem był ksiądz kanonik Magnuski, regns seminaryum metropolitalnego. Po summie wszedł na kazalnicę ks. Dębnicki i odczytał bullę Papieża Leona XIII. Po odczytaniu bulli, J. Eks. ksiądz arcybiskup udzielił obecnym pasterskiego błogosławieństwa.

Pięćdziesięcioletni jubileusz wstąpienia do armii austro-węgierskiej obchodził w ubiegły czwartek Eugeniusz hr. Piret, generał kawaleryi i wielki ochmistrz dworu Arcyksięcia Albrechta. Przy tej sposobności jubilat odznaczony został przez Cesarza wielkim krzyżem orderu Leopolda z dekoracyą wojenną krzyża komandorskiego.

Medale pamiątkowe antisemickie, podobne do medali przez komunę wiedeńską na pamiątkę 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, mają po jednej stronie napis: „Vienna urbs a Turcis liberata MCCLXXXIII“. (Miasto Wiedeń od Turków oswobodzone 1683), na odwrotnej stronie, śród cierniowej korony: „A Judaeis capta MDCCCLXXXIII“. (Przez żydów wzięty 1883).

Ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia obchodził w dniu 1 b. m. *cent* austryacki, albowiem w dniu 1 listopada 1858 zaprowadzony został w Monarchii austro-węgierskiej decymalny system monetarny, w którego hierarchii cent zajmuje zasadnicze stanowisko.

Przebieg chorób epidemicznych w Galicyi według sprawozdań urzędowych był w miesiącu wrześniu b. r. następujący:

Czerwonka panowała przeważnie w powiecie gorlickim, jasielskim, nowosądeckim, brzozowskim, łańcuckim, limanowskim, wadowickim i wielickim; z 4120 leczonych, umarło 406. Ospa panuje przeważnie w powiecie borszczowskim i nadwórniańskim; z 301 leczonych umarło 43. Odra panowała w 6 powiatach i tyluż miejscowościach; z 159 leczonych umarło 10. Płonica wystąpiła przeważnie w powiecie stanisławowskim i żółkiewskim; z 265 leczonych umarło 45. Błonica panowała przeważnie w powiecie borszczowskim, sokalskim i złoczowskim; z 289 leczonych umarło 101. Tyfus plamisty panuje przeważnie w powiecie buczackim i nowosądeckim; z 58 leczonych umarło 4. Tyfus brzuszny wystąpił przeważnie w powiecie rawskim i złoczowskim; z 270 leczonych, umarło 13. Koklusz panował przeważnie w powiecie łańcuckim, grodeckim i sokalskim; z 1482 leczonyh umarło 77.

Balon podwodny. M. Toselli zamierza na wystawie międzynarodowej w Nicei przedstawić balon podwodny, nazwany przez wynalazcę „obserwatoryum podmorskiem“. Balon ten wykonany jest ze stali i bronzu, ażeby mógł wytrzymać ciśnienie wody na głębokości 120 metrów. Wysokość jego sięga 8 metrów, cały zaś balon podzielony jest na trzy przedziały. Górny przedział służy dla inżyniera, który kieruje z niego balonem, pilnuje działania tegoż, udziela pasażerom potrzebnych objaśnień co do głębokości i t. p., oraz zwraca ich uwagę na cuda morskie. Drugi przedział, środkowy, urządzony jest z największą elegancyą i wygodą i może pomieścić ośmiu pasażerów. Podłoga i ściany przedziału tego wykonane są częścią ze szkła, tak, że pasażerowie jak najdogodniej oglądać mogą dno morskie ze znajdującemi się na niem rybami, roślinami i skałami. Ponieważ w wodzie na głębokości 70 metrów panuje zupełna prawie ciemność, przeto balon zaopatrzony jest silnem światłem elektrycznem. Pasażerowie posługiwać się mogą telefonem, który łączy obserwatoryum z towarzyszącym mu parowcem; mogą przeto osobom, znajdującym się na parowcu, komunikować swoje wrażenia. Trzeci przedział przeznaczony jest dla maszyny, tak urządzonej, że inżynier kierujący balonem, może go opuszczać i podnosić dowolnie.

Balon podwodny może z czasem oddać wielkie zasługi nauce, ponieważ otworzy oczom świata bogactwo dna morskiego, dotąd mało jeszcze zbadanego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował radcę lwowskiego wyższego sądu krajowego, Gustawa Schenka, prezydentem sądu obwodowego w Samborze, zaś starostę, Jana Hilda, radcą Namiestnictwa i referentem spraw administracyjnych i ekonomicznych galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Mianowania w armii. W rezerwie galic. pułków pieszych mianowani: podporucznicy dr Wilhelm Feinster i Emilian Stoklassa, porucznikami; zaś kadeci Amfilochiusz Turturian, Jan Czapek, Józef Staszko, Franciszek Vincenc, Franciszek Liegert, Józef Rustja i Alojzy Horak, oraz

---

uporczywie spoczywał na Antoninie, która obok stała niby Oreada; po chwili przesunąwszy ręką, która mimochodem mówiąc jest bardzo piękną, po swem myślącem czole, rzekł uprzejmie, grzecznie, ale sucho: „Jeżeli pozwalasz, będzie to dla mnie nader miłem“. No proszę cię! czyż można się wyrazić pospoliciej! Takto mówią poeci?!

„A więc żwawo naprzód!“ — zakomenderował wuj, biorąc pod ramię panią Trentheim. Droga była tak stroma, że sama kobieta jej przejść nie mogła. Antonina i ja ruszyłyśmy razem; gdy Alfred się zbliżył, spojrzał na Antoninę i podał rękę — twej najniższej służce Irenie! Byłam zdziwiona i... mam ci się przyznać? — parę minut nawet zmieszana. Myślę, że to zawsze ma miejsce, jeśli zbieg okoliczności zmusza nas zbliżyć się do człowieka nam serdecznie nieznośnego! Kroczyliśmy naprzód, Antonina i młody Drezen za nami.

Alfred mówił mało, a to, co mówił, było tak strasznie i na wskróś pospolitem, że dość wspomnieć o temacie „pięknej okolicy“, „szmerze liści“, „szczególnych skał kształtów“ itp.

W przykrzejszych miejscach zatrzymywał się i oglądał się za Antoniną, by ją na to uczynić uważną. Wuj znów chwilami wyciągał głowę wołając: „Dziewczęta, a nie wypuśćcie tam ducha ruin!“ „Ba — odeprę zbierając cały zasób przytomności umysłu — gdybyśmy to tylko wiedziały, czy on jest dobrym duchem — Rübezahlem, czy też złym — Demiurgem!“ Nieprawdaż Maurycy, że takie słowa zasłużyły może na głębszą odpowiedź? Alfred jednak z goryczą się uśmiechnął i — milczał dalej! A przecież wiem, że ten człowiek umie mówić, umie mówić pięknie, z natchnieniem; widzisz, że to zły człowiek!

(Dalszy ciąg nastąpi).

podoficerowie Izydor Nussbaum i Włodzimierz Łuszczkiewicz, podporucznikami.

W rezerwie galic. pułków jezdnych mianowani: podporucznicy Manrycy hr. Vetter von der Lilie i Rudolf Pöck porucznikami; a podoficer Józef Blaschke podporucznikiem.

W galic. oddziałach wojskowych mianowani dalej; kapitan-audytor I klasy Rafał Soika, majorem,audytorem; kapitan-audytor II klasy Edward Gedl, kapitanem-audytorem I klasy; porucznik-audytor Konstanty Stupnicki, kapitanem-audytorem II klasy; a praktykanci audytoryalni Władysław Dąbrowski, Eugeniusz Daszkiewicz, Zygmunt Dworski, Zygmunt Hekajłło i Jan Zitko, porucznikami-andytorami.

W galic. oddziałach lub szpitalach wojskowych mianowani: starszy lekarz sztabowy II klasy dr Juliusz Hlavac-Rechtwall starszym lekarzem sztabowym I klasy oraz szefem sanitarnym 11 korpusu; lekarz pułkowy I klasy dr Filip Schulhof, lekarzem sztabowym; lekarz pułkowy II klasy, dr Rudolf Laska, lekarzem pułkowym I klasy; a starsi lekarze dr Zygmunt Kiesler i dr Teofil Hankiewicz lekarzami pułkowymi II klasy.

Podporucznicy-rachmistrze wojskowych oddziałów galic., Antoni Andykowski, August Kramer i Ferdynand Eckel, mianowani porucznikami-rachmistrzami, a pomocnik rachunkowy sierżant Franciszek Richter, podporucznikiem-rachmistrzem.

Starszy intendent wojskowy II klasy Karol Pazelt mianowany starszym intendentem I klasy, a zarazem szefem intendentury 1 korpusu; wreszcie porucznik Antoni Schubert, podintendentem z przydzieleniem do intendentury 1 korpusu.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

We czwartek 8 listopada: „Rodzina Furiozów,“ komedya w 4 aktach Rüssa.

W sobotę 10 listopada: „Sprzymierzeńcy“ (Nos Alliés), komedya w 3 aktach przez M. P. Moreau. Po raz pierwszy.

W niedzielę 11 listopada: „Emigracya Chłopska“ Wł. L. Anczyca.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Herkulana i Amaranta.* We czwartek: *Czterech Koronatów.*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie w dzisiejszym numerze „Gazety“: „**Wyszedł Krakowski Kalendarz Informacyjny, Premiowy, illustrowany**, który wyczerpującą częścią informacyjną i bogatą treścią literacką, ozdobioną drzeworytami, zasługuje na poparcie i w każdym domu znajdować się powinien.

Przegląd polityczny.

Oświadczenia austryackiego ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokego w komisyi delegacyi węgierskiej nie zrobiły rozumie się w prasie petersburskiej dobrego wrażenia. „Nowosti“ widzą w nich oskarżanie Rosyi, prasy rosyjskiej i społeczeństwa rosyjskiego o dążenie przeciwne pokojowi Europy, więc nawzajem o takie dążenia oskarżając Niemcy, pisza: „Nie szowinizm, upodobanie w wiadomościach sensacyjnych, przewodniczą „prasie rosyjskiej“, lecz wyłącznie obawa groźnych następstw teraźniejszej polityki Niemiec. Usposobienia pokojowe rządu rosyjskiego i prasy rosyjskiej nie ulegają wątpliwości. Dzienniki półurzędowe berlińskie nie zdołały dotychczas pokazać ani jednego faktu, któryby świadczył, że społeczeństwo rosyjskie lub część jego mają dążenia wojenne. Nawet gazety moskiewskie tak zwane panslawistyczne, które zawsze były w ręku półurzędowców zachodnich straszydłem, od dawna już zaniechały napaści i stały się potulnemi owieczkami niewiedzącemi jak dogodzić żelaznemu kanclerzowi. A tymczasem ten groźny dla Niemców postrach panslawizmu wciąż jeszcze utrzymuje się w Niemczech. Oczywiście są jakieś interesa które co chwila wskrzeszają go w Niemczech. Jakie to są interesa, zrozumieć nietrudno, gdy zważymy że rolę złowróżbnej Kassandry odgrywa prasa półurzędowa niemiecka. Ta to prasa straszy Niemców widmem panslawizmu; ona w nich wmawia, że istnieją w Rosyi jakieś stronnictwa wojenne, i twierdzi, że mocarstwa sprzymierzone powinny stać na straży przeciw niebezpieczeństwom zagrażającym ze Wschodu. Ta prassa trzyma cały świat w ciągłej trwodze, co chwila napada na mocarstwa niewchodzące w sferę interesów niemieckich, i agituje w tym kierunku z taką gorliwością, że opinia publiczna w Niemczech rzeczywiście jest przekonana, że w Rossyi są w istocie jacyś zagorzali szowiniści, którzy dniem i nocą myślą tylko o tém, jakby rozpocząć wojnę z Niemcami.“

„Now. Wrem.“ w podobnym duchu o oświadczeniach hr. Kalnokego przemawia, widząc w nich dowód, „że Austrya nie widzi już potrzeby rachowania się z wymaganiami polityki rosyjskiej, że myśli tylko o nadaniu wypadkom na Wschodzie kierunku pożądanego dla interesów Austryi wyłącznie, bez żadnego względu na Rosyę“. Ponieważ zaś mowa hr. Kalnokego sprawiła bardzo dobre wrażenie w delegacyi węgierskiej, „Now. Wrem.“ przypuszcza, że minister ten musiał w komisyi powiedzieć więcej, niż ogłoszono, i pyta: „Ażali rząd austryacki nie ma na myśli przedsięwzięcia politycznego, niedopuszczającego porozumienia z Rosyą, robiącego zatem wojnę nieuniknioną między temi dwoma państwami? Ponieważ jednak mowa p. Kalnokego w delegacyi austryackiej była daleko łagodniejszą, „Now. Wrem.“ dodaje: „Politycy wiedeńscy nie wątpią o uprzejmości Rosyi, licząc na pokojowe zezwolenie z naszej strony, jako poręczone zarówno przez kłopoty wewnętrzne Rosyi, jak i przez przymierze Austryi z Niemcami. Rosya przeciwnie odosobniona i przez wszystkich opuszczona, nie ma żadnych rękojmij pod względem pokojowych usposobień sąsiednich mocarstw sprzymierzonych. Niech i tak będzie: wierzymy dopóki można wierzyć, że „liga pokojowa“ istnieje tylko dla utrzymania pokoju. Przy warunkach tak pomyślnych dla polityków austryackich, przyznać oni powinni, że nasze życzenie jest bardzo naturalnem i zarazem skromnem, gdy pragniemy z czynów przekonać się o pojednawczych usposobieniach Austryi. Jednym z dowodów takiej wzajemności, o której napomknął hr. Kalnoky, byłoby niemieszanie się dyplomacyi austryackiej w sprawy Bułgaryi. Wpływ Austryi nie powinien rozciągać się do tego księstwa, chociażby z powodu, że Rosya nie wypytuje się ani o termin okupacyi Bośni przez Austryaków, ani o organizacyę sił zbrojnych w tej prowincyi, dotychczas jeszcze na wpół tureckiej“

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w kołach rozstrzygających uważają marszałka polnego bar. Filipowicza za najwłaściwszego kandydata na stanowisko bana chorwackiego. Jak tę wiadomość przyjmą w Zagrzebiu, nie wiadomo jeszcze, tylko „Presse“ oświadcza, że Chorwaci tamtejsi uważają równie bar. Filipowicza na najwłaściwszą osobistość do objęcia rządów ich kraju.

Z Serbii nadchodzą niezupełnie pomyślne wiadomości co do usposobienia tamtejszej ludności względem obecnego rządu, a nawet względem księcia. Rozbrojenie bowiem powszechne nakazane przez obecne ministeryum trafia na silny opór i może wywołać powstanie, które już nawet wybuchło w okręgu czernorzeckim, gdzie chłopi obsadzili wszystkie wąwozy dla niedopuszczenia wojska. W okręgu tym ogłoszono natychmiast stan oblężenia, który w mniejszym zakresie cięży zresztą nad całą Serbią. Zawieszono bowiem wszystkie wolności prasy i swobodę zgromadzeń publicznych, a postanowienie to jest najenergiczniej wykonywane w tych powiatach, w których radykaliści otrzymali większość podczas ostatnich wyborów. Niektórym okręgom nakazano nawet utrzymywać z własnej kieszeni oddziały wojska przeznaczone na strzeżenie ich wewnętrznego spokoju, co jednak budzi powszechne niezadowolenie, i może tylko przyśpieszyć grożący wybuch.

Pewną uwagę we Francyi zwróciły na siebie odwiedziny rosyjskich W. książąt Włodzimierza i Sergiusza w Chantilly u ks. Aumale. Ponieważ gospodarz jest kawalerem, przeto gości przyjmowała jego synowica hrabina Paryża, która wraz z swoim mężem księżną Chartres i księżniczkami Maryą i Amelją przybyła do Chantilly. Jednocześnie zjechało tam wielu najznakomitszych stronników orleańskiego domu, a jakkolwiek uczty i polowania były głównym celem tego zgromadzenia, to jednak trudno przypuścić, żeby przy tej sposobności nie poruszono w tak poufnem kole, spraw ważniejszych, może nawet powzięto jakie postanowienie co do przyszłego zachowania się hr. Paryża jako pretendenta do tronu.

Skrajna lewica parlamentu francuskiego ma zamiar postawić wniosek, domagający się wydalenia książąt orleańskich z Francyi. Wniosek ten jednak nie ma żadnych widoków w senacie, a prawdopodobnie izba nie będzie bardzo pohopną do podobnej uchwały. Inaczej jednak rzecz stanęłaby, gdyby wniosek zyskał poparcie rządu lub od niego wyszedł, w takim razie książęta orleańscy niechybnie by musieli iść na wygnanie i na ten właśnie wypadek chcą się przygotować. Hr. Paryża ma podobno zamiar udać się do swych hiszpańskich krewnych do Montpensier lub margrabiego Salamantis i tam oczekiwać wyniku obrad izby; aż do tego czasu nie myśli występować z żadnym publicznym aktem, do którego by rząd się mógł przyczepić. Zresztą wygnanie takie byłoby prędzej propagandą dla domu orleańskiego i spopularyzowałoby jego członków we Francyi.

„Temps“ organ obecnego prezesa ministrów we Francyi powiada, że p. Ferry wcale nie powiedział, jakoby Si-Hung-Czang wyparł się p. Tsenga. Nie chodziło bowiem wcale o urzędowe wyparcie się, któreby pociągnęło za sobą dyplomatyczne następstwa, ale o zdanie najwyższych chińskich urzędników co do zachowania się pełnomocnika chińskiego w Londynie i Paryżu.

Dosłowne brzmienie depeszy p. Tricou, odczytanej na posiedzeniu Izby francuskiej jest następujące:

Szangaj 29 października: Li-Hung-Czang odwiedził mię i prosił, abym pozostał i nadal. Odpowiedziałem, że stan mego zdrowia zmusza mię do opuszczenia Chin. Odjeżdżam dziś na pokładzie „Walty“. Wicekról jest bardzo niespokojny i gani otwarcie Tsenga i Tricou.

Sekretarze poselstwa chińskiego w Paryżu i Londynie upewniali francuskich i angielskich dziennikarzy, że rząd chiński będzie uważał napad na Bak-Ninh jako *casus belli*, gdyż miasto to jest obsadzone przez Chińczyków. Bak-Ninh leży w środku Tonkinu w delcie czerwonej rzeki, gdyby więc wiadomość powyższa się sprawdziła, starcie Francuzów z Chińczykami stałoby się nieuniknionem. To też minister wojny jenerał Campenon, przedłoży Izbom projekt organizacyi korpusu ekspedycyjnego z 12.000 ludzi, który będzie zawsze gotów do odbywania zamorskich wypraw.

Rosyjski minister spraw zewnętrznych p. Giers, zamierzał po ukończeniu układów toczących się obecnie w Petersburgu, w sprawie wojska bułgarskiego, odwiedzić swoją chorą córkę w Montreux. Podróż ta miała pierwotnie nosić cechę zupełnie prywatną, obecnie jednak miał Giers odstąpić od tego zamiaru, i zabawi prawdopodobnie po kilka dni w Wiedniu i Berlinie. Postanowienie to daje powód do rozmaitych domysłów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 6 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała nad zwyczajnym budżetem wojskowym.

Na zapytanie Falkenhayna oświadczył minister wojny: Przystąpiliśmy do zupełnej reformy wojskowej. W interesie gotowości armii pożądanemby było powiększenie artyleryi, ale stają temu na przeszkodzie finansowe i inne trudności. Myśl powiększenia artyleryi nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby kwestyę tę można stanowczo rozwiązać. Co do potrzeby powiększenia artyleryi, spowodowanej budową nowych fortec, utrzymuje minister wojny, iż w porozumieniu z ministrem obrony krajowej, znalazł na to sposób, aby dostarczyć potrzebnej liczby ludzi, bez powiększenia liczby poborowej do wojska. Czy zaś i jakie powiększenie budżetu będzie wskutek tego potrzebne, weźmie rząd pod rozwagę zaraz po sesyi delegacyi.

Na dalsze zapytanie referenta, dlaczego minister do polepszenia stanu koni kawaleryi wielką wagę przywięzuje, i w jaki sposób zamyśla to uskutecznić odpowiedział minister wojny, że zażądane przez rząd 100.000 złr. na premie w interesie gotowości kawaleryi, są niezbędnie potrzebne, i że w celu umożebnienia bezpośredniego zakupna koni od chodowców bez pośrednictwa handlarzy, potrzebnem jest wstawienie do budżetu podwójnej sumy. Następnie po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział delegaci Clam, Sturm, Lateur i Lichnowski, odroczono jeneralną dyskusyę do środy.

Wiedeń 6 listopada. Komisya czterech delegacyi węgierskiej, obradowała nad budżetem Bośni, który uzasadnił Kallay, przedkładając exposé o administracyjnej i finansowej sytuacyi w krajach okupowanych i oświadczył, że gotów jest udzielić odpowiedzi na pytania członków komisyi.

Wiedeń 6 listopada. Dzienniki tutejsze, omawiając rozruchy w Serbii wywołane przez radykalne i panslawistyczne agitacye, wyrażają się z uznaniem o energicznem postępowaniu rządu, dążącem do stłumienia grożącej rewolucyi, zaznaczają jednak, że stłumienie rewolucyi nie powinno wyradzać się w walkę przeciw wolności i ostrzegają przed absolutyzmem. Podług doniesienia dzienników, zlokalizowano rozruchy, a we wszystkich częściach Serbii panuje zupełny spokój.

Budapest 6 listopada. Dziennik urzędowy donosi o uwolnieniu hr. Gezy Szaparego od pełnienia obowiązków gubernatora w Riece i o zamianowaniu w jego miejsce gubernatorem hr. Augusta Zichy, której oprócz tego ma być naczelnikiem urzędu marynarki w Riece. Hr. Szapary otrzymał godność węgierskiego ochmistrza dworu.

Berlin 6 listopada Na obiad galowy w pałacu cesarskim, dany na cześć arcyksięcia Rudolfa i jego małżonki, przybył arcyksiążę Rudolf w mundurze ułanów pruskich z orderem *czarnego orła*, a arcyks. Stefania w blado-żółtej atłasowej sukni. Cesarz niemiecki i książęta mieli mundury austryackie z czerwoną wstęgą orderu św. Szczepana.

Po prawej ręce cesarza siedzieli: arcyks. Stefania, ks. Wilhelm, ks. Meiningen i ks. Fryderyk Leopold; po prawej arcyks. Rudolf, żona ks. Wilhelma, ks. Fryderyk Karol i ks. August Wirtemberski. Cesarz wzniósł toast na cześć arcyks. Rudolfa i jego małżonki, oświadczając, że czuje się szczęśliwym iż może arcyks. Stefanię po raz pierwszy powitać w Berlinie, i że żałuje iż cesarzowa nie mogła osobiście przyjąć jej w Berlinie, poczem trącił kielichem o kielich arcyksięcia Rudolfa i arcyks. Stefanii. Na obiad przybył arcyksiążę w towarzystwie ks. Wilhelma, a arcyks. Stefania w towarzystwie żony ks. Wilhelma.

Berlin 6 listopada. Arcykiąże Rudolf odwiedził wczoraj po południu po wizycie u cesarza ks. Wirtemberskiego Augusta i ks. Jerzego, a następnie przyjmował pełnomocnika austryackiego Taverę, członków ambasady austryackiej, posła belgijskiego i kilku wyższych oficerów.

Berlin 6 listopada. Arcyksięstwo austryaccy byli na przedstawieniu w operze. Arcyks. Stefania siedziała w loży cesarskiej po prawej ręce Cesarza, a arcyks. Rudolf po lewej. W loży cesarskiej był także ks. Wilhelm ze swą małżonką. Cesarz rozmawiał żywo z arcyksiężną Stefanią.

Paryż 6 listopada. Rada municypalna odrzuciła 58 głosami przeciw 9 wniosek Joffrina, żądający przywrócenia gwardyi narodowej.

Madryt 6 listopada. Jak donosi „Correspondencia“ mianowany został Serranno ambasadorem w Paryżu.

Londyn 6 listopada. „Times“ donosi, że Chiny zamierzają wystósować do Francyi oświadczenie, w którem zaprotestują przeciw depeszy Tricon i zaprzeczą jej treści a pochwalą postępowanie Tsenga.

Roubaix 6 listopada. W jednej z tutejszych fabryk wybuchł wczoraj wieczór pożar, którego następstwem była eksplozya benzyny. Dziesięciu ludzi utraciło życie a 20 rannych.

Kursa telegraficzne z d. 6 listopapa 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·65. Renta srebrna 79·55. Renta złota 98.65. 6% Węgierska 119·90. Losy z r. 1860 131·75. Akcye banku Austro-węgierskiego 838·—. Akcye kredytowe 277·10. Londyn 120·35. Dukat 5·71. Napoleondor 9·56.½ Lombardy 142·50. Losy z roku 1864 168·—. Akcye kolei Karola Ludw. 283.—. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 147·—. Akcye Anglo-Banku 105·25. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 113·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 185·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·25. Marki 59·05. Ruble papierowe 116·—. 4% Renta złota węgierska 87·—., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·40. Akcye Siedmiogrodzkie 161·—.

Usposobienie giełdy: gorsze.

Berlin, z d. 6 b. m. 1883, r.

Wiedeń 169·10. Banknoty 169·25. Warszawa 197·25 Ruble 197·65. 5% Listy Zast. Pol. 61·20. 4% Listy Likwid. 54·10. Akcye Kol. Kar. Ludw 120·37. Akcye kredyt. 469.50.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·$_{48}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	5·$_{20}$ rano	11.$_{20}$ rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6·$_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{11}$. „
Lwów przyjazd: 7.$_{34}$ wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3·$_{45}$ rano	4·$_{49}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{28}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·$_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: 8·$_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: 6·$_{15}$ rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·$_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 7·$_{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·$_{45}$ wiecz.	8·$_{30}$ w.
Kraków przyjazd:	9·$_{42}$ w.	8·$_{30}$ w.	11·$_{5}$ p. p.	9·$_{45}$ r;

Z Prus: o godz. 3.$_{15}$ po po. i o g. 5·$_{46}$ w. mieszany
Z Warszawy: o 9·$_{45}$ rano osob., 5·$_{45}$ wiecz. mieszany

Do Wiednia:	*osobowy*	*pośpieszny*	*mięszany*	*osobowy*	
Kraków odjazd	5·$_{40}$ ran.	6·$_{55}$ ran.	9·$_{30}$ r.	5·$_{39}$ wiec.	3· p.
Wiedeń przyj:	7·$_{13}$ wiec.	4·$_{20}$ p. po.	4·$_{10}$ r.	12·$_{23}$ p. p.	8·$_{10}$ r

Do Prus: O godzinie 5·$_{40}$ rano osobowy.
„ „ 6·$_{55}$ „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 —
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 50
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 80
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 10
4% „ „ „ Nem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	283 —	286 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 70	78 85
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 40	79 55
4% „ złota 100 złr.	98 50	98 65
5% „ pap. 100 złr.	93 35	93 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 85	87 —
5% „ papierow. 100 złr.	85 30	85 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 75	97 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	105 25	105 75
Boden-Credit 200 „	205 50	206 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	277 50	277 80
Kredyt. węg. 200 „	276 75	277 25
Niższo-Austr. 500 „	850 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	107 25	107 75
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	103 50	104 —
Länderbank 200 „	107 —	107 20

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	165 25	166 75
Elżbiety 210 „	223 50	224 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2527	2533
Franc. Józefa 200 „	199 25	199 75
Morawsko-Szlaska 200 „	26 50	27 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 50	168 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	185 75	186 25
Południowo „ 200 „	142 50	142 75
Tramwaj. 200 „	219 50	220 —
Węg.-galic. 200 „	159 —	159 50
Węg. półn.- wschod. 200 „	147 —	147 50
Węg. zachod. 200 „	163 —	16g 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr za 100	97 20	97 75
Alföldzkie 200 „ „	98 25	98 70
Gratzkoflach. 150 „ „	98 25	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 75	103 —
„ 400 „ za 200 mrk.	107 30	107 60
Ferd. półn. „	105 —	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	108 25
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 80	95 30
„ 1867 300 „ „	98 75	99 75
„ 1868 300 „ „	95 10	95 50
„ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Rudolfa 300 „ „	100 75	101 25
„ 1869 300 „ „	100 40	100 60
„ 1872 300 „ „	100 40	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 —	92 40

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 50	109 75
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	21 —	21 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 75	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 50	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 75	132 25
„ „ „ 100 „	137 50	138 —
Losy 1864 100 „	169 —	169 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 —	6 25
Węgierskie 100 „	113 —	113 50
M. Wiednia 100 „	124 —	124 50
Kredytowe 100 „	168 75	169 25
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	19 25
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 50	20 —
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 30	48 50
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe % Bodencred.	28 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.